

oraz umiejętność syntetyzowania myśli, a także na aktualność teologii, która – mimo kryzysu w wymiarze akademickim – jest nauką potrzebną innym naukom. Co więcej, sama też potrzebuje innych nauk. Autor dzięki niemieckojęzycznej wersji pracy promuje nie tylko polską teologię, ale w ogóle naukę polską poza granicami kraju. Wskazuje na otwartość tejsze teologii na wyzwania współczesnych czasów, w tym niełatwe wyzwania pochodzące nie tylko od nauk przyrodniczych, lecz i stechnicyzowanej kultury. Książka jest dziełem na wskroś oryginalnym, mającym charakter studium z zakresu teologii fundamentalnej i innych nauk. Inspiruje do myślenia i dobrze byłoby wydać ją w języku polskim.

*Eugeniusz Sakowicz, Warszawa*

Edward FIAŁA, *Homo iudicans. Sądzenie jako degradacja osoby*, „Teoria i Praktyka Interpretacji” nr 7. Seria pod redakcją Edwarda Fiały, Wydawnictwo KUL, Lublin 2018, ss. 172.

Biorący książkę do ręki – jej przyszły czytelnik – zwykle zwraca uwagę na okładkę, na której widniej nazwisko autora oraz tytuł dzieła. Przegląda następnie spis treści. Skupia się wreszcie na wybranych fragmentach pozycji, którą zdaje się zainteresowany. Okładka recenzowanej, a właściwie rekomendowanej, książki jest bardzo wymowna. Zaprojektowana została przez Leszka Mądzika, profesora sztuk plastycznych, scenografa i reżysera teatralnego, twórcę teatru „Scena Plastyczna KUL”, przez dziesiątki lat związanego z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim. Skomponowana w ciemnym odcieniu, przechodzącym w brąz czy sepię, ukazuje niewyraźną postać ludzką – sędziego. Nawet szale wagi, które trzyma on w swoich rękach nie są wyraźne. Najbardziej wyraźna jest lewa dłoń ujmująca ramię wagi z opadającą szalą, przytwierdzoną do łańcuszków. Nie jest ta waga zawieszona na jakimś stelażu. Są nim natomiast ręce ważącego słowa (na pewno też myśli i czyny), czyny ludzkie. Wyraźnie ukazane jest wierzchnie okrycie tejsze postaci. Głowy w ogóle nie widać – ginie gdzieś w mroku, co jest zrozumiałe. Wszakże zawiązane oczy na klasycznych przedstawieniach Sprawiedliwości (przez duże „S”) mają odsyłać do bezstronności, suwerenności, wreszcie wolności sędziego od jakiegokolwiek presji, nacisków,

oddziaływać, manipulacji. Zresztą, można dokonać też innej interpretacji okładki. Sądzenie to w pewnym sensie poruszanie się w mroku. Blask prawdy zna tylko Bóg – Sędzia Sprawiedliwy, „który za dobre wynagradza, a za złe karze”, jak mówi jedna z katechizmowych – fundamentalnych prawd wiary katolickiej. Okładka intryguje, a przez to zachęca, by nie tylko książkę przejrzeć, ale i przeczytać.

Pierwsze słowa każdej książki mają szczególną wymowę. Są one jakby punktem wyjścia refleksji, zainicjowaniem tematu. Są to często słowa, na które oddziałuje treść całego dzieła oraz które na dzieło to promieniują. *Wstęp* zaczyna się od biblijnej sentencji: „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni” (Mt 7, 1). Ten biblijny imperatyw stanowi główny motyw dzieła, ale też i jego inspirację.

Edward F i a l a tak wprowadza do swojej pracy: „Wiele się dzisiaj słyszy i pisze o tzw. mowie nienawiści, która ostatnio zyskała miano hejtu. Jest to niewątpliwie poważne schorzenie w komunikacji międzyludzkiej. «Hejtowanie» zostało zidentyfikowane i napiętnowane etycznie przede wszystkim w dyskursie medialnym, ale istnieje przecież od zarania dziejów we wszystkich kontaktach czy relacjach interpersonalnych, wiodąc żywot złośliwego wirusa, który chętnie poddaje się wielorakim mutacjom.

Walka z hejtem odbywa się już w majestacie prawa na poziomie zdarzeń publicznych – i tutaj panuje raczej ogólna zgoda co do szkodliwości mowy nienawiści, która frontalnie podważa integralność i godność osoby. Hejt w sferze publicznej to jednak tylko wierzchołek góry lodowej, czyli symptom zjawiska, którego przyczyny pozostają dla nas niejasne, spowite zazwyczaj w emocje i napięcia, co nie pomaga myśleć analitycznie i dogłębnie.

Szukając źródeł mowy nienawiści, natrafiamy na egzystencjalne rozpoznanie samej Ewangelii, będącej fundamentem aksjologicznym naszej cywilizacji. W tym kontekście hejt okazuje się pojęciem podrzędnym wobec kategorii sądu i sądzenia, które dominują w dyskursie biblijnym. Niemniej biblijny sens tych pojęć ze względu na swoją oryginalną semantykę domaga się wielu wyjaśnień definicyjnych” (s. 7). I próbę tych wyjaśnień (m.in.) podejmuje autor w swojej książce.

*Homo iudicans* nie jest wielką książką, liczy bowiem 172 strony w formacie A5. Autor – o ile wiadomo piszącemu te słowa – temat przemyślał przez wiele lat, a co najważniejsze przyszłą treść przemodlał. Omawiał z innymi osobami, rozważał, szukał rozwiązania niełatwego dylematu sądzenia innych ludzi. Książka jawi się zatem jako praca dojrzała, pisana nie tyle erudycją, ile mądrością życiową. Zapowiedzią jej był artykuł *Sądzenie*

*jako degradacja osoby*, opublikowany w „Ateneum Kapłańskim” w 2017 r. (z. 3, s. 435-458). W szkicu tym autor uznał sądzenie za „degradację osoby w jej fundamentalnej godności”. Wyszedł od pojęcia sądu etycznego według Władysława Tatarkiewicza, by następnie rozwinąć dyskurs o sądzie egzystencjalnym, który zdefiniował w kontraście do sądów etycznych. Sąd egzystencjalny wyraża kontestację czy też dewaluację całej egzystencji konkretnego człowieka. „To szczególne znaczenie sądzenia – twierdzi autor – zostaje wyprowadzone z egzystencjalnego przesłania Ewangelii”.

Sądzenie w różnych kulturach i religiach świata traktowane było niemal jak czynność boska. Zarezerwowane było istotom wyższym, nieskazitelnym, czystym i świętym. Człowiek, jeśli już podejmował się roli sędziego, czynił to niejako z mandatu bóstwa, istoty wyższej, czy – w religiach monoteistycznych – Boga. Skoro człowiek jako sędzia zaczyna sięgać po prerogatywy boskie, to nic dziwnego, że na tym polu często błądzi. Na Bliskim Wschodzie w starożytności sądzono w bramach miejskich, co ma symboliczną wymowę. Sąd jest jakimś rytmem przejścia – przejściem przez bramę, jest dramatycznym wydarzeniem oddziałującym często na całe życie, a nie tylko na doraźne sprawy.

Zarówno w kaznodziejstwie, jak i w mowie potocznej wypowiedane bywa często ewangeliczne *adagium* – przysłowie będące jednocześnie wskazanym już wyżej imperatywem – mottem książki *Homo iudicans*: „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni” (Mt 7, 1). Rodzi ono wiele konsekwencji – od całkowitego dystansu w wydawaniu jakichkolwiek ocen o kimkolwiek bądź czymkolwiek, do szafowania – niejako na przekór – ocenami, najczęściej łamiącymi ósme przykazanie Dekalogu: „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu” (Wj 20, 16).

Książka *Homo iudicans* ma charakter interdyscyplinarny, chociaż wyróżnia się jako studium etyczno-biblijne. Bardzo mocno obecny jest w tym dziele wymiar psychologiczny, co zresztą zrozumiałe. Sądzenie nie jest bowiem jakimś mdłym wypowiedaniem opinii o kimś czy o czymś, ale pełnym emocji, ekspresji wyrażaniem oceny drugiego człowieka, bywa, że druzgocącym.

Autor pracy, prof. dr hab. Edward Fiała (długoletni profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II; kierujący Katedrą Teorii i Antropologii Literatury; prowadzący prace naukowo-badawcze z zakresu psychoanalizy i literatury, antropologii biblijnej, kultury polskiej; znawca Gombrowicza) zajął się analizą fenomenu sądzenia w świetle Pisma

Świętego, perykop wybranych zarówno ze Starego, jak i Nowego Testamentu. Nie była to przypadkowo dobrana lektura.

Strukturę książki wyznaczają następujące części: *Wstęp*, cztery rozdziały, *Zakończenie*, *Bibliografia*, *Streszczenie*, *Summary*, *Indeks osób*.

We *Wstępie* Edward Fiała mówi wprost, że „akty sądenia („sądy”) są zawsze skierowane – świadomie lub nieświadomie – przeciwko niezbywalnej wartości osoby, naruszając bądź kontestując, a nawet przekreślając, jej przyrodzony potencjał aksjologiczny, co może zachodzić na poziomie myśli, wyobrażeń, słów czy konkretnych czynów sądzącego” (s. 8). I nawiązując do modnych w przekazie internetowym tzw. hejtów, będących „poważnym schorzeniem w komunikacji międzyludzkiej” i stanowiących wyraz „mowy nienawiści”, pisze dalej: „Autorem hejtów jest hejter, autora zaś takich sądów chcielibyśmy nazwać *homo iudicans*, czyli człowiekiem sądzącym lub wydającym sądy, które w sposób jawny bądź zawoalowany degradują osobę. *Homo iudicans* jest terminem nowym, który po raz pierwszy – dodaje autor – zasygnalizowałem w swoim szkicu *Sądzenie jako degradacja osoby*, a tutaj, będąc tytułem naszych rozważań, przyobleka się – jak zobaczymy – w bogatą semantykę psychoegzystencjalną w relacjach międzypersonalnych” (s. 8).

Rozdział I: *Wokół pojęcia sądu egzystencjalnego* (s. 13-21) jest najmniejszy w pracy; nie zawiera żadnego punktu. Podana jest w nim definicja sądenia. Co więcej, degradacyjny sąd egzystencjalny zostaje tu skontrastowany z sądem etycznym. Rozdział ten ma charakter wprowadzający, rzecz można – właśnie definicyjny. Po nim następują trzy rozdziały analityczne.

Rozdział II: *Intencjonalna optyka homo iudicans* (s. 23-77) skupia się w kolejnych punktach na analizie fenomenu sądenia: 1. *Z pozycji afektu*; 2. *Z pozycji Prawa*; 3. *Z pozycji idoli*. W ostatnim paragrafie autor koncentruje się na następujących zagadnieniach: 3.1 *Idol i idolatria*; 3.2. *Idole psychospołeczne*; 3.3. *Ja idolatryczne wobec ikony*. W rozdziale tym ukazane są tzw. rejestry motywacyjne sądzącego. Staje się on tu właśnie *homo iudicans*. Autor zauważa trzy główne źródła oraz perspektywy sądenia. Są nimi: afekt (wyrażający emocjonalno-uczuciową stronę osoby), prawo (stanowiące sedno aksjologii moralnej, która wyrażona jest w Biblii) oraz idol (interpretowany w sensie: psychologicznym, socjologicznym, w końcu teologicznym).

W rozdziale III, *Sądzenie a przebaczenie* (s. 79-102), znajdują się dwa paragrafy: 1. *W stronę modelu sądu egzystencjalnego*; 2. *Przebaczenie jako transcendencja sądu*. Rozdział ten ukazuje ośmiowektorowy model sądu

egzystencjalnego degradującego osobę, którego kategoriami są: tendencyjna całość, redukcyjność, pejoratywność, insynuacyjność, statyczność, uzurpacyjność, idolatryczność, cielesność.

Rozdział ostatni – IV – *Sąd degradacyjny a sąd personalistyczny* (s. 103-144) w dwóch paragrafach przedstawia kwestie ujęte jako: 1. *Spektrum degradacji osoby*; 2. *Personalistyczna moc Słowa*. W pierwszym punkcie autor wydobywa perspektywę człowieka sądującego Boga, która następnie zostaje rozwinięta (nie tylko na przykładzie króla Dawida). Jest to perspektywa niebywale bogata w sensie humanistycznym, co ujawnia się w różnorodnych dylematach egzystencjalnych. Podejmując drugą kwestię, autor zastanawia się nad następującymi zagadnieniami: 2.1. *Paradygmat grzechu Dawida*; 2.2. *Abraham antyidolatra*; 2.3. *Jezus wobec grzesznika*. W tej części książki Edward Fiała konfrontuje dotychczas budowany negatywny model sądu egzystencjalnego z personalizmem biblijnym. Odwołuje się tu do dwóch wielkich postaci Starego Testamentu: króla Dawida i Abrahama. Omawia też trudną relację Jezusa z „uczonymi w Piśmie i faryzeuszami”. Nie są oni wszakże – jak mogłoby się wydawać – degradowani przez Jezusa jako osoby. Zostają natomiast napiętnowane ich intencje oraz czyny. Zagubili się oni w kazuistyce. Pograżyli się nadto w błędnej perspektywie rozumienia istoty Prawa. Ono winno być ujmowane czy wyrażane nie przez druzgocące osądzenie innych, ale przez sprawiedliwość, miłosierdzie i wiarę (Mt 23, 23). Takie nastawienie serca, taka postawa – puentuje autor – neutralizuje wszystkie sądy egzystencjalne, z natury niesprawiedliwe. Jezus dał przykład wyrażania sądu personalistycznego, zawsze sprawiedliwego, zawsze chroniącego człowieka i jego godność. .

Według Edward Fiały korzeniem każdego i wszystkich grzechów jest idolatria. Ważne są zatem działania wymierzone w idolatrię, która wkraść się może wszędzie. Antyidolatryczność staje się zatem, według autora, konstytutywną cechą sądu biblijnego. Sąd ten zawsze ochrania człowieka, bowiem nigdy nie utożsamia go z czynami, które podejmuje.

W *Zakończeniu* (s. 145-155) autor zbiera wnioski z całości rozważań i analiz.

*Bibliografia* (s. 157-163) została podzielona na trzy działy: 1. *Źródła*; 2. *Literatura przedmiotowa*; 3. *Literatura pomocnicza*. Stanowi ona rodzaj *vademecum* dla czytelnika chcącego podjąć i pogłębić refleksję na temat sądenia oraz tematów oscylujących wokół tego pojęcia takich jak: przebaczenie oraz pojednanie. Autor zestawił łącznie blisko 100 not bibliograficznych, nie tylko polskich, ale i obcojęzycznych.

*Streszczenie* (s. 165-166) i jego odpowiednik w języku angielskim – *Summary* (s. 167-168) syntetycznie podaje główne myśli i wnioski zaprezentowane w książce. *Indeks osobowy* (s. 169-172) wskazuje na blisko 170 imion i nazwisk obecnych w dziele.

Sumując, stwierdzić należy, że autor rozróżnia sąd prawniczy oraz logiczny. Nie skupia się jakkolwiek na nich, lecz zatrzymuje się przy sądzie kolejnym – egzystencjalnym. Tak określa sąd nad człowiekiem podejmowany przez drugą osobę. Sąd taki generuje po prostu jej kontestację. W konsekwencji tego osoba osądzana ulega degradacji. Nie jest to wszakże degradacja ontyczna. Sądzący nie zmienia bowiem struktury bytu sądzzonego, ale może go „odsądzić od czci i wiary”. To w oczach sędziego niesprawiedliwego (który zapomniał o tym, że każdy człowiek ma wartość niezbywalną jako byt suwerenny, wolny, stworzony przez Boga na Jego obraz i podobieństwo) osądzony jest zdegradowany – poniżony, a nawet odarty z niezbywalnej godności.

Sąd egzystencjalny rodzi się w sercu sądzącego – sędziego. Serce w języku biblijnym stanowi centrum człowieczeństwa. Jest ono – jak podkreśla Edward Fiała – „rdzeniem ludzkiej egzystencji”. W nim podejmowane są decyzje, które zawsze mają wymiar aksjologiczny. To nie sentencja wypowiedziana przez danego człowieka o innym człowieku jest tu najważniejsza. Ona stanowi wyraz tego, co zadecydowało serce, które właśnie – jako *forum internum* – jest źródłem degradacji drugiego.

*Eugeniusz Sakowicz, Warszawa*

Eugeniusz SAKOWICZ, Wanda ZAGÓRSKA (red.), *Świadek wiary i miłosierdzia. Ks. prof. Tadeusz Dajczer (1931-2009)*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2019, ss. 238 + 32 ilustr.

Ksiądz prof. Tadeusz Dajczer to szczególny kapłan oraz człowiek nauki. Żył ewangeliczną wiarą, pozwalającą mu angażować się w duchową postługę innym ludziom. Był cenionym kierownikiem duchowym, zarówno dla kapłanów i sióstr zakonnych, jak też osób świeckich. Miał naturalny dar wrażliwości i empatii. Zgłębiał prawdę o Bogu i człowieku we wszystkich